GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 20

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za inserçję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 21 Stycznia 1831 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Komitet do przejrzenia papierów policji tajnéj ustanowiony.* — (Dalszy ciąg.)

— *Dnia 7 kwietnia 1822 r.* Hieronim Szymanowski pełnił przy mnie obowiązki ajenta tajnego, przez rok cały (za opłatą miesięczną dukatów 3). Z początku okazywał dosyć gorliwości, podał kilka ważnych rapportów. Dla tego używałem go do różnych interessów, a nawet powierzyłem mu kilka śledztw, a między innemi przeciwko wolnym mularzom, z których kazałem mu śledzić niektylko tych, o których cokolwiek się dowiedziałem, ale także tych od których te wiadomości powziąłem, a to celem pewniejszego dojścia prawdy.

Należał także Szymanowski do śledztwa papierów Łukasińskiego. Zleciłem mu nawet obserwowanie jego oskarżyciela, dla przekonania się o prawdziwości jego denuncjacji, i z tego powodu zmuszony byłem powierzyć mu niektóre tajemnice, tyczące się związku kossynjerów.

Od niejakiego czasu uważałem, że Szymanowski miał częste rozmowy z viceprezydentem Lubowidzkim, a wreszcie, że bardzo mało, a potém żadnego mi nic zdawał rapportu o policji Warszawskiéj. —Wymawiałem mu to, ale on ciągle zapewniał mnie o swojéj wierności, i że nigdy nie śmiałby mnie zdradzić, bo wie że przez toby zdradzał zwierzchność któréj ja służę. Dnia jednakże 20 marca 1822, żądał odemnie Szymanowski, abym go uwolnił od obowiązków, mówiąc: iż otrzymawszy urząd buchaltera w kommissji wojewódzkiéj, nie chce służyć dłużéj w policji. W kilka dni późniéj postrzegłem go w mundurze policyjnym i przekonałem się o jego kłamstwie i intrygach, jak to wkrótce dało mi się uczuć.

» I tak, naprzód miałem kilku przyjaciół, między niższemi urzędnikami biór policyjnych, którzy uwiadamiali mnie o rozmaitych przedmiotach, o wydarzających się tu i owdzie nadużyciach, nie domyślając się, jaki z tego robię użytek. Prawie wszyscy ci urzędnicy otrzymali w tym czasie z roskazu viceprezydenta Lubowidzkiego napomnienia, że stracą posady, jeżeli dwóm panom służyć będą. Dnia 30 marca r. b. Szymanowski biegał w kilku miejscach za jednym z moich agentów, i wziąwszy go na osobność zapytał się: co się u mnie dzieje? powiedział mu, że opuścił mnie, bo inaczéj postąpić sobie nie mógł, gdyż jenerał Rożniecki prosił go, aby przyjął służbę w policji, a jenerałowi nie mógł odmówić. Wezwał ajenta na dzień następny do ogrodu Saskiego, gdzie obiecał mu ważne rzeczy objawić. Ajent doniósł mi o tém wszystkiém i udał się na miejsce naznaczone. Tam Szymanowski otwarcie radził mu, aby tak jak on zemną postąpił, i aby mu doniósł co ja robię. Opowiadał, iż często należy do schadzek z półkownikiem Kempenem, że sobie przyrzekli wspólnie działać, i że Rożniecki jenerał powierzył mu całą policją tajną, że otrzyma mieszkanie w Marywillu i potrzebnych do działania subalternów. Obiecał w końcu ajentowi, że jeżeli wiernie donosić mu będzie o wszystkiém co się u mnie dzieje, natenczas wystara się o urząd dla niego w policji i przedstawi go wkrótce viceprezydentowi Lubowidzkiemu.»

»Ajent pomieniony, widział się jeszcze kilka razy z Szymanowskim, lecz zawsze z moją wiedzą. Opowiadał mu wiele rzeczy umyślnie ułożonych o mnie i o Szleju, i dostawał za te przysługi kilka złotych codziennie. W rozmowie 1 kwietnia 1822 Szymanowski zalecił mu, aby mi nie donosił nic zgoła o policji warszawskiéj, że wkrótce ja nie będę potrzebował żadnego ajenta, gdyż półkownik Kempen zrobi to, że wszystkie zbyteczne policje zniesione zostaną, i nadal jedna tylko ręka, wszystkiém kierować będzie. Zapewnił, że wkrótce wyrobi dla niego urząd, i że już mówił o nim z jenerałem Rożnieckim; w końcu ajent prosił Szymanowskiego aby mu się wystarał o kartę, za pomocą któréj mógłby wolno chodzić w nocy po ulicach bez obawy patrolu. Szymanowski dał mu ją nazajutrz z podpisem viceprezydenta i pieczęcią policji. Gdy tylko osobom pewnym policja takowych kart udziela: przeto każdy patrol puszczał go w nocy, za jéj okazaniem.» *(Dalszy ciąg nastapi.)*

Wiadomości Warszawskie.

Sejm Polski.

Donieśliśmy dnia wczorajszego w krótkości o posiedzeniu sejmowém z dnia 19 b. m.; umieszczamy następnie ważniejsze szczegóły tego posiedzenia.

Izba Poselska. Już przed godziną 9 rano napełnione były galerje arbitrami, a o godzinie 10 marszałek wszedł do izby poselskiéj z laską marszałkowską, na któréj osa-

dzony był orzeł biały, to godło niepodległości narodowéj. Po wezwaniu arbitrów aby ustąpili z ławek przeznaczonych dla członków izby, przemówił w te słowa:

»Prześwietna izbo Poselska! kiedyśmy przed kilku tygodniami w tym przybytku wolności po raz piérwszy, jako wolno obrani jednomyślnie rewolucją naszą, wznosząc głosy radości i wdzięczności, za narodową ogłosili, kiedyśmy baczni na naglącą okoliczność wszystko w jedno prowadząc ogniwo, władzę nieograniczoną jednemu porucżyli, czuł każdon z nas przecie, iż jeszcze sejm nie dokończył dzieła swego, iż prędzéj lub późniéj zebrać się będzie miał obowiązek, by ostatecznie o bycie Polski stanowił. Chwila ta dzisiaj nadeszła, a chociaż mogłaby na pozór spóźnioną wydawać się, możemy się przyznać, że ten czas nie był stracony. Jedni z nas czuwając przy sterze rządu starali się wewnętrzny ich porządek zapewnić, zewnątrz zaś rozpatrzyć się w stosunkach naszych z ludami i opinjami Europy, drudzy roztlewając we wszystkie zakątki królestwa tego ducha jedności i zgody, który cechował obrady nasze grudniowe, mogli się wszędzie przekonać, z jakim zapałem naród cały potwierdził izb sejmujących postanowienie.

»Czas przerwy, powtarzam, nie był stracony: groźne wojsk regularnych zdwojone zastępy zwiększają się codziennie, nową jakoby czarodziejską sztuką tworzącemi się szykami powstania narodowego. Obywatel chwycił za oręż 16 lat rdzewiejący, włościanin kosą już krwi wrogów świadomą uzbroił się, we wszystkich gałęziach administracji porządek przywrócony, duch narodu nowéj nabiéra energji, posłannicy do ludów nam przyjaznych uzyskali podporę do czynności swoich w manifeście od sejmu uchwalonym, a wiernie malującym krzywdy, obelgi, rozpacz i nadzieje Polaków objawionych. Jest więc teraz chwila stanowcza, chwila w któréj reprezentanci narodu, powtórnie zebrani, uzupełnić mają tak chlubnie rozpoczęte dzieło, chwila w któréj zapewne wyrzekną, że naród możny i wolność miłujący, raz starganych kajdan, jakkolwiek bąć złoconych, już więcéj nie przyjmie. Zginąć raczéj jak z pokorą bić czołem! to hasłem naszém niech będzie. Zginąć! nie tak to łatwo tłum najemnego żołdactwa zgniecie lud mężny, walczący o byt swój, o wolność, o wszystko; nie uważajmy na liczbę, uważajmy na ducha, w własnych nieprzyjaciół szeregach mamy sprzymierzeńców. To wojsko, co to niby ma nas zwyciężać, pętami ujęte, złożone jest w części z braci naszych, którzy ku nam wyciągają dłonie. Konstytucyjne Europy narody, otwarcie się za nami w obradach izb i w pismach publicznych ogłaszają, i czekają może tylko, byśmy wyrzekli niepodległość, aby z nad brzegów Sekwany i Tamizy silnych wojsk ruszyły zastępy; wyrzeknijmy te słowa z ufnością w siłach naszych, w interessie dobrze zrozumianym Europy, a najwięcéj w Bogu sprawiedliwym, który potępia zaborców utworzonych rozszarpanemi członkami szlachetnego i od wieków samoistnego narodu, to będzie najpiérwszą powinnością sejmu, jak dopięcie tego celu jest świętą powinnością całéj ludności polskiéj.«

Po przemówieniu marszałka, sekretarz izby poselskiéj odczytał listę obecnych członków, a marszałek oświadczył, iż porządek izby wymaga, aby członkowie życzący sobie głos otrzymać zapisywali się na liście u marszałka, z któréj kolejno do mówienia wzywani będą.

Witkowski poseł powiatu Mławskiego wniósł: że izba wyrzec powinna, czyli Lubowidzki deputowany miasta Warszawy, cyrkułu I, zasługuje na doznane przyaresztowanie. Po przemówieniu niektórych członków w téj mierze, marszałek przedstawił izbie do wotowania następującą kwestję: — »Czyli JW. Lubowidzki ma być tymczasowie przytrzymany?« — Wiele głosów oświadczyło się przeciw wotowaniu, żądając objaśnienia od ministra sprawiedliwości. Barzykowski, członek najwyższéj rady narodowéj, zabrał głos, oświadczając: »że JW. Lubowidzki i Henryk Łubieński, dyrektor Banku narodowego, na własne żądanie straż sobie mieli dodaną, po nastąpionéj wiadomości o ucieczce Mateusza Lubowidzkiego, byłego wiceprezydenta. Akta téj sprawy wczoraj złożone zostały dyktatorowi, a następnie przesłane najwyższéj radzie narodowéj; wykrywa się z nich, że hr. Łubieński wywiózł wiceprezydenta z miejsca gdzie zostawał ranny dla wyleczenia i od izby zależy wyrokowanie w téj mierze.« Kilku członków izby mówiło przeciwko aresztowaniu posła Lubowidzkiego, inni byli zatém, aby dyskussję w téj mierze uważano za ukończoną, inni nareszcie twierdzili, że nie można uważać go za aresztowanego, skoro on sam o zabespieczenie osoby swojéj upraszał i takowe uzyskał; że nareszcie być może, iż sam nie życzył sobie przybyć do izby poselskiéj, o co marszałek sejmowy wezwanie do niego uczyniéby powinien. Objaśniając całą tę okolicność zastępca ministra skarbu Jelski, obecny téj dyskusji, prosił o głos marszałka, który uzyskawszy, powiedział: »Prawda jest, że pierwszego dnia sam JW. Lubowidzki żądał zabespieczenia, następnie jednak przyaresztowany został tak ściśle w gmachu bankowym, że z nikim nie dozwolono mu mówić i właśnie idącego na sejm dziś rano, prosił, abym się wstawił za nim o uwolnienie.« Nim się rosprawy w tym przedmiocie skończyły, uwiadomił marszałek izbę poselską, że izba senatorska oświadczyła gotowość połączenia się z nią. Poseł Morawski Teofil zażądał objaśnienia okoliczności tyczących się tego przedmiotu ze strony ministra sprawiedliwości, jako znającego najlepiéj stan tego interessu, z wnioskiem: aby to nastąpiło po sessji połączonéj, na co się jednomyślnie zgodzono.

Marszałek doniósł o zbliżającéj się depotacji izby senatorskiéj, po przybyciu któréj i po zajęciu miejsc, kasztelan Wodzyński prosił o głos, a po uzyskaniu go tak mówił:

Prześwietna izbo poselska! «Ledwie 4 tygodnie upłynęły od chwili jakeśmy uznawszy rewolucją z d. 29 listopada r. z. za narodową i zaradziwszy naglejszéj krajowéj potrzebie, sejmowe zamknęli obrady, kiedy na nowo do nich powołani jesteśmy. Bolesne czyni to na nas zapewne wrażenie, że tam, gdzieśmy podług rozumienia większości obradujących najwięcéj zaspokajające obmyślili środki, tam nowe i nadspodziewane przeciwności. Lecz nie my to przeciwnościami zrażić, nie my ich lękać się będziemy, nawykliśmy do nich. Mało niestety, Polak chwil szczęśliwych, długi szereg niefortunnych liczy. Niezrażając się więc bynajmniéj przeciwnościami, razem oceniając dokładniéj nasze wszechstronne położenie, najpewniéj naszemu powołaniu odpowiedzieć zdołamy. Szanowni reprezentanci narodu! przychodzimy wezwać was,

abyście pospieszyli połączyć się z oczekującą na przybycie wasze izbą senatorską. — W tak ważnéj i stanowczéj dla kraju chwili, ani wątpić się godzi, że jednym wszyscy ożywieni jesteśmy duchem.

«Wszystkich usiłowania dążą nieochybnie do ocalenia sprawy publicznéj, w wyborze jedynie środków niejaka zachodzić może czasem różnica, lecz jeśli tylko ugruntuje się między nami zobopólne o czystości zamiarów przekonanie, nalenczas tyle potrzebna, tyle zbawiennych skutków przynosząca jedność, obradom naszym ciągle towarzyszyć nie przestanie.

«JW. izby poselskiéj marszałku! obywatelskie twoje cnoty i znana wszystkim uprzejmość i słodycz charakteru, jak ci już zjednały szanownych kollegów zaufanie, tak i dziś błogą serca wszystkich napełnione otuchą o jak najpomyślniejszych obrad sejmowych każą wróżyć skutku.

«Przed 20 laty miałem zaszczyt być posłem pod laską czcigodnego ojca twego, z miłém dotąd przypominam sobie uczuciem, jak wszystkich nas zyskał serca, wszystkich zyskał zaufanie.

«Czeka cię ta sama rozkosz, ta sama i najgodniejsza praw obywatelskich nagroda. — Świadek naoczny twego prawdziwie synowskiego przywiązania, pewny jestem, iż w obecnéj chwili wspomnienie ojca twego poczytasz sobie za błogosławieństwo.»

Potém zabrał głos marszałek sejmowy.

«Dzięki wam za podjęte do nas posłannictwo, zapraszające nas do połączenia się ze starszymi naszymi braćmi, pospieszym zadosyć uczynić temu obowiązkowi, utwierdzimy się w tém przekonaniu, iż jeżeli pod żelaznem samowładności berłem senat Polski, dochował czystém sumieniem nieskazitelność i zupełną nieuległość zdania, tém bardziéj teraz, postępując tymże samym torem, udowodni przed światem, iż wiek i dłuższe doświadczenie nieznośnych cierpień niewoli, nie tylko że w sercach Polskich senatorów nie ostudził, lecz zwiększył zapał miłości ojczyzny. Udajemy się z wami, stósownie do zaproszenia waszego szanowni mężowie.»

Poczém członkowie izby poselskiéj, udali się w porządku województwami do izby senatorskiéj.

O godzinie 12 w południe wrócili posłowie i deputowani do sali swoich posiedzeń, i przystąpili zaraz do ukończenia dyskussji w materji przytrzymania deputowanego Lubowidzkiego. Bonawentura Niemojowski, zastępca ministra sprawiedliwości, zdał sprawę na żądanie izby: « że uwięzienie Lubowidzkiego stało się bez wiedzy ministra sprawiedliwości na roskaz dyktatora: powodem do tego była ucieczka Mateusza Lubowidzkiego, byłego viceprezydenta. Śledztwo czynu tego polecił dyktator radzie municypalnéj, a następnie komitetowi rospoznawczemu. Rapport śledztwa tego złożony został dyktatorowi. Lubowidzkiego rannego dozwolono odwiedzać w lazarecie Ujazdowskim, za wiedzą jenerała Szembeka; dnia 30 grudnia gubernator miasta Warszawy wydał pozwolenie przewiezienia byłego viceprezydenta do jego brata; pozwolenie to dnia 1 stycznia r. b. w wieczór o godz. 6, okazane zostało przez Henryka hr. Łubieńskiego dyrektora banku, oficerowi mającemu dozór nad Lubowidzkim i tenże Łubieński wziął go z sobą i zawiózł do pałacu Łubieńskich przy ulicy Królewskiéj, tam zaprzężonymi końmi czekali na Lubowidzkiego Bontani i Zdanowski, na skutek poprzedniego porozumienia, zabrali go z sobą i przez rogatki Jerozolimskie wywieźli. Lubowidzki deputowany wyznał, że pomagał bratu do ucieczki, lecz minister oświadcza, iż prawo kryminalne uwalnia go od wszelkiéj odpowiedzialności jako brata, co się zaś tycze uwolnienia go z aresztu, to zostawia decyzji izby.

Marszałek zwróciwszy uwagę izby, że Lubowidzki deputowany był aresztowany z roskazu dyktatora, jako potrzebny do wyjawienia ucieczki brata swojego, że gdy prawo uwolnić go może, zależy od izby wyrzeczenie uwolnienia, wezwał do wotowania: Czyli izba poselska uznaje, iż deputowany Lubowidzki może być przez czas trwania sejmu przytrzymany i kryminalnie sądzony.» Po kilku przymówieniach za i przeciwko Lubowidzkiemu, przestąpiono do głosowania, którego skutek większością 53 na 113 głosujących okazał, iż deputowany Lubowidzki pod aresztem do wyroku sądowego ma pozostać. Marszałek wezwał nakoniec arbitrów do ustąpienia, ponieważ izba zajmie się wyborem kommissij i solwował sessję na godzinę 3 po południu. O godzinie 4, gdy się zgromadzili członkowie i marszałek otworzył sessję, poseł Trzciński wniósł: że gdy wielu członków którzy nie podpisali aktu przystąpienia do rewolucji w d. 20 grudnia r. z. dziś głosowali, ażeby przeto zrobiono akt dodatkowy co też nastąpiło. Po niejakich kwestjach: czyli posłowie piastujący urzędy mają być wybierani do kommissjów i po przymówieniu się w téj okoliczności kilku członków za i przeciwko wybieraniu, zgodzono się, że żadnego wyjątku czynić nie należy. Przystąpiono do wyboru członkow do kommissij i wybrani zostali: Morawski, Jan hr. Leduchowski, Slaski, Swirski, Sołtyk Franciszek, Kaczkowski, Swidziński, Zwirkowski, Barzykowski, Lelewel, Wołowski, Biernacki, Dębowski, Rembowski, Łempicki. — Zastępcami Wiśniewski, Małachowski Gustaw, Weżyk, Węgleński, Jasiński, Sołtyk Roman, Tymowski Mazurkiewicz, Rostworowski. — Zastępcami na przypadek potrzeby koniecznéj: Morozewicz, Turski, Radoński, Szaniecki, Buczyński, Kozłowski.

Poczém marszałek zaprosił członków kommissji aby się na naradę względem wyboru wodza i potrzeb wojskowych jutro o godzinie 9 w pałacu namiestników zgromadzili; a sessję séjmową na dzień jutrzejszy na godzinę 6 wieczorną zalimitował. Sessja skończyła się o godzinie 11 w nocy.

Izba senatorska. Senatorowie zgromadzili się przed godziną 11; po zajęciu miejsc według zwyczajnego porządku i odczytaniu listy senatorów, prezydujący xiąże Adam Czartoryski wezwał senatorów na kommissarzy na zaproszenie izby poselskiéj do połączenia się z senatem; zbliżających się reprezentantów, mających na czele swego marszałka, powitał i wprowadził prezydujący w senacie, a zaprosiwszy marszałka do zajęcia miejsca obok siebie i wskazawszy reprezentantom im właściwe, temi przemówił słowy:

Reprezentanci narodu! «Wiadome wam są zmiany, przez które rząd narodowy przechodził od pamiętnéj nocy 29 listopada r. z. niekorzystne dla pośpiechu naglących spraw krajowych nierozerwanéj jedności potrzebujących, lecz zmuszone koniecznością. Wszystkie te formy i na-

zwania rządowe zwracały się zarówno do was szanowni reprezentanci narodu, jako do piérwszego swego źródła, mogącego jedynie nadać im moc i legalność.

«O złożeniu władzy dyktatorskiéj przez jenerała Chłopickiego, osobny rapport będzie wam przedstawiony.

«Rada najwyższa, która za wezwaniem deputacji sejmowéj tymczasowie przy swych attrybucjach pozostała, skoro rozkażecie, zda wam sprawę ze swoich czynności. Jéj członkowie kończąc swe urzędowanie, gotowi będą objaśnić każdą część nie długich co do czasu, lecz wypadkami i trudnościami przepełnionych działań. Lecz przy wstępie waszych obrad, naglejsze i najważniejsze zajmą was przedmioty.

«Macie szanowni mężowie zaprowadzić rząd odpowiedni obecnym gwałtownym okolicznościom, rząd silny, zdolny poruszyć wszystkie kraju zasoby; macie wybrać naczelnego wodza, któryby rycerzów Polski do zwycięzkiéj walki poprowadził, macie przekonać się o prawdziwym stanie obrony kraju i wyrzec o stosunkach jego zagranicznych.

«Losami narodów niedościgła Opatrzność zarządza, za jéj skinieniem zbieg wypadków, przewidzeniem ludzkiém nieobjętych, wznosi państwa, gubi je lub wskrzesza. Jedna iskra wznieca niezgaszone pożary, rodzą się w mgnieniu oka okoliczności nad wszelką rachubę silniejsze.

«W takiéj to zostawaliśmy stanowczéj chwili; patrząc w około siebie, zaledwo jeszcze oczom i czuciom wierzyć zdołamy. Naród porwany niewstrzymanym pędem, jednogłośnie urazy swe, żądania i gotowość obrony wyjawił.

«Lecz są także momenta, w których przeznaczenia ludów, nie już *od mimowiedzy porywających okoliczności, ale od niczkże samych* zależą. Do takiéj chwili dziś doszliśmy. Przez czyn pamiętnéj na wieki rewolucji uzyskaliśmy w krótkich dniach zupełną wolność. Mądre jéj użycie od nas zawisło. Sobie zostawieni, sami téż sobie radzić musiemy, i tém się pokazać, czém istotnie jesteśmy.

«Już najzupełniejszego poświęcenia się potrzebom kraju dowiedli Polacy. Wśród najtrudniejszych okoliczności, odnawiających się zawad, okażmy teraz w radzie przemożną nad niemi spokojność, jak wkrótce wojownicy w boju okażą niezwalczony zapał i męztwo. Zawiedźmy w każdym względzie oczekiwania nieprzyjaciół naszych. Bądźmy wyżsi nad wszelkie trudności, zawady, a nawet klęski. Aby ocalić byt, godność, honor narodowy, czegoż nam wreszcie najbardziéj potrzeba? oto zgody. W zgodzie i jednomyślności znajduje się jedyna rękojmia przeznaczeń narodu. Zapomnijmy o wszelkich osobistych widokach i względach. Ocalenie narodu do żadnéj wyłącznie osoby przywiązaném nie jest, niechaj się wszyscy w jedną wolę złączą: izby, rząd, wojsko, naród cały; niech jedném czuciem pałają, jedną myślą czynią — myślą ocalenia kraju; a ta jedna myśl, ta jedna wola, jeśli mądrością kierowana, musi doprowadzić do swego wielkiego celu.

«Nie łatwe są nasze koleje, zbierzmy szanowni mężowie ile w nas jest rostropności, zastanowienia, mocy i stałości umysłu; zbierzmy jedném słowem wszystkie zdolności rozumu i duszy, a westchnąwszy do Boga ojców naszych i prosząc o jego natchnienie, usiłujmy niczego nie szczędzić, niczego nie opuścić, wszystko uczynić, co najdroższą, i nam teraz powierzoną ojczyznę wyzwolić i ocalić potrafi!»

Potém zabrał głos marszałek sejmowy.

Szanowny senacie, prześwietna izbo poselska. «Byłoby to rzeczą niepodobną wyrazić, jaką chlubą, jaką roskoszą przejęty jestem, iż mi się godzi na nowo w izbach połączonych głos wolny wśród wolnych podnieść rodaków; wszystkich nas zapał wspólny zagrzewa, wszyscy do tegoż samego dążymy celu, wszyscy jedném tchniemy czuciem, a tém jest: miłość ojczyzny i żądza prawa Polaków. Osiągnienie tych wyżéj nad życie cenionych zamiarów przez same dyplomatyczne porozumienia i układy, jest prawie marzeniem; krwią prawych mężów, wojną z przemożnym i mściwym wrogiem okupić się wypada, zostawując przyszłym pokoleniom naszym w spuściznie, imie bez skazy, naród wolny, kraj niepodległy i samoistność. Egoista tylko, który wszystko do siebie ściąga, tę rachubę za skutek chwilowego zapału poczyta, lecz właśnie ten tylko zapał do wielkich celów doprowadzić może, i zwycięztwo saméj tylko liczbie zapewnia. Trzystu Greków wstrzymało miljonowe wojsko Xerxesa, a jeżeli nie mamy Termopylów, mamy serca spartańskie. Z nich wystawimy od Moskwy zaporę niezłomną, która jak ów mur dzielący Chiny od Tatarów napaści, do naszéj rodzinnéj ziemi nie dopuści hord nieprzyjacielskich. Nie chcę wam szanowni mężowie obszerniéj wynurzać uczuć i myśli każdemu Polakowi właściwych. Kończę więc oszczędzając chwil przeznaczonych do czynów ważnych, pomny: iż jeżeli kiedy, to w rewolucjach nic nie ma nad czas droższego, iż w nich dużo i spiesznie działać a zwięźle mówić i radzić należy.

Po przeczytaniu rapportu wezwał prezydujący w senacie izbę poselską, aby powróciwszy do miejsca swoich posiedzeń, zajęła się wybraniem kommissjów sejmowych, do któréj czynności i senat z swéj strony przystąpi niezwłocznie. W skutek tego, po rozłączeniu się izb, przystąpiono do wyboru tychże kommissji w sposobie prawem wskazanym. Wątpliwość rzeczoną przez senatora kasztelana Nakwaskiego, czyli członkowie wchodzący do składu rady najwyższéj narodowéj mogą być wybranymi na członków kommissji sejmowych, rozwiązano afirmative większością 15 kresek przeciwko 13. — Zaraz potém przystąpiono do wyboru członków kommissji sejmowych i wybranymi zostali większością kresek: 1) Do kommissji spraw skarbowych Gliszczyński, Kochanowski i Wodzyński; 2) Do kom. praw cywilnych i kryminalnych: Lewiński, Michał Potocki i Bieńkowski; 3) Do kom. praw organicznych i administracyjnych: Stanisław Małachowski, Plater, Miączyński. — O tych wyborach uwiadomił prezyjący radę najwyższą narodową i solwował sessję na dzień następny na godz. 10 zrana.

— Półlosy z Nrów 20,129 i 26,749 z klassy 5éj 38 loterji klass. zagubionę zostały, wraz z pugilaresem, w przejeździe z Jabłonny do Warszawy w dniu 9 grudnia r. z.; ktoby takowe znalazł, raczy oddać w domu Lessla przy Miodowéj ulicy na piérwszém piętrze w dziedzińcu, ostrzega się przytém, że wygrana tylko prawemu właścicielowi tychże biletów, jaki w xiędze kontrolli zapisany, wypłaconą zostanie.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.